DLACZEGO NIE WIDUJEMY CZĘŚCIEJ BOŻYCH UZDROWIEŃ – CZĘŚCI 1-4

Modlitwy o uzdrowienie to prawdopodobnie najczęstszy rodzaj próśb, jakie otrzymuję. Towarzyszą im pytania, dlaczego Bóg nie uzdrowił kogoś ukochanej osoby lub jego samego. Bieżąca seria odpowie na niektóre z tych pytań, jednak temat jest zbyt obszerny, aby go tu szczegółowo omówić.

Dla tych, którzy są zainteresowani nauczaniem w temacie, jak Pan uzdrawia, w jaki sposób prowadzi nas, abyśmy znaleźli się w pozycji, w której jesteśmy w stanie otrzymać uzdrowienie, możecie skorzystać z mojej serii pod tytułem „Szkoła Uzdrowienia" oraz jej kontynuacji „Najważniejsza rzecz której nauczył się o uzdrowieniu", które są dostępne w formacie CD lub MP3.

O co chodzi z uzdrowieniem?
W wielkim skrócie, w uzdrowieniu ciała lub duszy (emocji) chodzi o to, że Bóg pracuje nad przywróceniem ziemi do stanu, w jakim była zanim Adam i Ewa zgrzeszyli. Wraz z grzechem na świecie pojawiły się choroby, słabości, złe myśli i złe emocje. Krzyż i zmartwychwstanie zapoczątkowały ruch odwracający ten stan, ruch czyniący pełnię Bożą dostępną dla całej ludzkości.

Bóg zaprojektował również ludzkie ciało, aby się samo leczyło. Widzimy, że cała ziemia jest nakierowana na uzdrowienie. Ziemia, która została zdewastowana, po jakimś czasie odradza się na nowo i pojawia się tam życie. Patrząc z tej perspektywy całe stworzenie zostało stworzone sposób umożliwiający mu 'samo-uzdrowienie' – powrót do naturalnego porządku i równowagi. Z tej perspektywy także nasze ciała, będąc częścią tego świata, dążą do pełni, do odnowienia, szukają równowagi i pokoju, który z nim przychodzi.

Dowodem na to, iż nadejdzie dzień, gdy Bóg Ojciec uzdrowi wszystkich i wszystko, jest życie Jezusa Chrystusa. On jest dowodem miłości Boga Ojca do nas, Jego dobrej woli dla wszystkich ludzi oraz obietnicy, że wszystko kiedyś naprawi.

Nowy Testament jasno pokazuje, że to nie krzyż jest tym dowodem, lecz zmartwychwstanie. To zmartwychwstanie dowodzi zgodnego z prawem panowania Jezusa, niosąc w sobie zapewnienie, że Bóg osądzi świat i wszystko naprawi (Dz 17: 24-31).

Roszczenie wymaga, aby świadek potwierdził jego prawdziwość
Jeśli ktoś jest oskarżony o kradzież w sklepie, trzeba mu to udowodnić, trzeba np. przedstawić świadka kradzieży. To nie może być tylko słowo sprzedawcy przeciwko domniemanemu sprawcy. Zanim osoba zostanie postawiona przed sędzią, trzeba okazać świadka kradzieży lub nawet dwóch. Jeśli nie, to jest tylko słowo przeciwko słowu – nic nie można udowodnić. Nikogo nie można postawić przed sądem na podstawie tylko oskarżenia. Muszą być świadkowie tego oskarżenia.

Bóg Ojciec żyje w wymiarze wieczności, wiec Jego twierdzenie wymaga tego, aby przedstawił dowód na jego poparcie, aby przedstawił naocznego świadka, który może uwierzytelnić twierdzenie Jego Syna. To byłoby niesprawiedliwe, gdyby człowiek musiał decydować o swojej wieczności bez dowodów na poparcie słów Jezusa.

Mamy Słowo i Ducha. Bóg nie przemawia do umysłu człowieka, wiec nie powinniśmy starać się 'przekonać' kogoś aby się nawrócił. Nie można przekonać osoby do tego, aby uwierzyła. W 4 rozdziale Ewangelii Jana w.24 Jezus powiedział, że Bóg jest Duchem – jest rzeczywisty, realny, ale funkcjonuje w wymiarze duchowym. Dlatego zarówno Słowo, jak i Duch są zgodni i działają razem, aby dostarczyć dowodów popierających słowa Jezusa oraz życie wieczne. Duch wnosi Życie w Boże Słowo, w słowa wypowiedziane przez Prawdziwe Słowo – Jezusa Chrystusa.

Kto jest naocznym świadkiem, gdy od zmartwychwstania minęło już 2000 lat?
W Dz 5:32 Piotr, broniąc się przed żydowskimi przywódcami, mówi o życiu i służbie Jezusa: „*A my jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy mu są posłuszni*".

Duch Święty był naocznym świadkiem tego, co się stało na krzyżu. Był obecny przy zmartwychwstaniu. Przyszedł w dniu Pięćdziesiątnicy, aby napełnić wierzących. On jest ponadczasowym, naocznym świadkiem, który wszystko widział. Z tego też powodu dzisiaj, 2000 lat później, kiedy usłyszałeś o Jezusie, coś się w tobie poruszyło, sprawiło, że nie przestałeś o tym myśleć, poczułeś coś, poczułeś w jakiś sposób, że słowa Jezusa są szczere i prawdziwe.

Tym „czymś", co poczułeś, był naoczny świadek – Duch Prawdy, który poświadczył, że to, co powiedział twój znajomy lub jakiś kaznodzieją jest prawdą. Podjąłeś wtedy kroki, nie zdając sobie sprawy, że uwierzyłeś relacji naocznego świadka życia Jezusa – Ducha Świętego, w następstwie czego oddałeś Bogu swoje serce. Prawdopodobnie był to pierwszy raz, gdy zdałeś sobie sprawę z tego, że Bóg zajmuje się tobą i do ciebie mówi. Było tak, ponieważ Duch był naocznym świadkiem życia Jezusa.

W Dz 2:33, 3:15, we wspomnianym powyżej 5:32 oraz w innych miejscach Piotr i inni ludzie mówili, że byli świadkami zmartwychwstania Jezusa. Chcę powiedzieć, że przez Ducha Świętego ty i ja również jesteśmy świadkami Jego zmartwychwstania. Mamy w sobie Ducha Świętego, który tam był, który zaświadcza i który wkłada w naszego ducha świadectwo, że jesteśmy Jego dziećmi i że wszystkie twierdzenia Jezusa są prawdą. Duch Święty jest w naszym wnętrzu jako dowód, ponieważ Ojciec nie chce, aby ktokolwiek uwierzył bez przedstawienia dowodów na poparcie Jego słów.

Podstawowy powód dla uzdrowień …
Ojciec uwiarygadnia naoczne świadectwo Ducha o Jezusie dokonując uzdrowień, znaków i cudów. W Dz. 4:33 jest powiedziane: „Apostołowie zaś składali z wielką mocą świadectwo o zmartwychwstaniu Pana…"

W Dz. 3:15-16 Piotr ponownie broni swej wiary przy pomocy uzdrowienia chromego człowieka: „…*którego Bóg wzbudził z martwych, czego my świadkami jesteśmy. Przez wiarę w imię jego wzmocniło jego imię tego, którego widzicie i znacie, wiara zaś przez niego wzbudzona dała mu zupełne zdrowie na oczach was wszystkich*" (Powtórzono to też w Dz 4:10).

Piotr powiedział, że uzdrowienie chromego człowieka jest dowodem tego, że Bóg wskrzesił Jezusa z martwych. Uzdrowienie jest dowodem.

W Dz 8: 1-12 widzimy, że prześladowania, które nastały po śmierci Szczepana (rozdz. 7), były tak duże, że wszyscy uczniowie Pana, z wyjątkiem apostołów, wynieśli się z Jerozolimy. Niesamowity, wspaniały rok miłości i cudów trwający od Pięćdziesiątnicy (Dz 2) aż do momentu śmierci Szczepana nagle się zakończył. W obawie o swoje życie wszyscy wyprowadzili się z miasta – większość z nich do Judei i Samarii.

Działając wśród rodzin, spotykali się nadal w swoich domach. Filip udał się do Samarii, aby głosić Jezusa wśród przyjaciół, a także wśród miejscowej ludności. Przybywało tam mnóstwo nowych ludzi, którzy zastanawiali się, o co w tym wszystkim chodzi. Dz 8: 5-8 pokazują nam, że Filip „*…głosił im Chrystusa. Ludzie zaś przyjmowali uważnie i zgodnie to, co Filip mówił, gdy go słyszeli i widzieli cuda, które czynił*". Werset 12 mówi: „…(wszyscy) *uwierzyli Filipowi, który zwiastował dobrą nowinę o Królestwie Bożym i o imieniu Jezusa Chrystusa…* "

Zwróćmy uwagę na głoszone imię Jezusa oraz na to, że wiara ludzi była połączona z tym co usłyszeli i cudami, które zobaczyli. Świadectwo widoczne w Dziejach Apostolskich jest takie, że uzdrowienia i uwolnienia przede wszystkim dowodzą ludziom niewierzącym fakt zmartwychwstania Jezusa.

Dawno temu znałem człowieka imieniem Les, który był właścicielem sklepu meblowego. Odniósł kontuzję pleców, która uniemożliwiła mu dźwiganie. Zatrudnił raz dwóch studentów, aby załadowali zakupionymi

meblami ciężarówkę. W czasie załadunku powiedzieli mu o Jezusie, kończąc słowami: „Jeśli to, co powiedzieliśmy, jest prawdą, Bóg jest w stanie potwierdzić nasze słowa o Jezusie. Jeśli na dowód tego uzdrowi twoje plecy, to czy uwierzysz?" Przytaknął. Kiedy położyli na nim ręce, jego plecy zostały natychmiast uzdrowione. Będąc człowiekiem dotrzymującym słowa pomodlił się wtedy prosząc o zbawienie. W następstwie tego uwierzyła także jego żydowska żona. Pracowałem u niego około jednego roku.

Jednak w Nowym Testamencie są także przypadki uzdrowienia ludzi wierzących, nieprawdaż? W czym tkwi tajemnica otrzymania uzdrowienia przez wierzących? Czy uzdrowienie jest tylko jakimś „marginalnym dodatkiem" do wiary?

+++

Poprzednio dzieliłem się na temat uzdrowienia, które jest przede wszystkim znakiem potwierdzającym zmartwychwstanie Jezusa. A co z nami wierzącymi? Czy uzdrowienie nie należy do nas?

Pytania na temat uzdrowienia – parę konkretów

Kiedy przechodzimy od uzdrowień będących znakiem dla niewierzących, potwierdzającym im twierdzenia Jezusa, do uzdrowienia będącego jedną z różnych „zalet" bycia wierzącym, odpowiedzialność za uzdrowienie przechodzi z Boga na nas. Mimo tego wielu wierzących wciąż jednak oczekuje od Boga ponadnaturalnego działania, tak jak On zrobiłby to dla osoby niewierzącej. Taka postawa często kończy się u nich kryzysem wiary, bo nie rozumieją jak to funkcjonuje. Przyjrzyjmy się zatem kwestiom naszej odpowiedzialności.

Uprzedzenia i niechęć Koryntian

W I Kor. 3: 3-15 Paweł wyjawia, że niektórzy z Koryntian żyją w zazdrości, kłótniach i podziałach. Mówi im, że to drewno, siano i plewy i jeśli będą dalej to nosić w swoich sercach, to gdy staną przed Panem, wszystko to spłonie. Mówi, że będą zbawieni, ale jak ci, którzy przeszli przez ogień.

Następnie w I Kor. 11: 17-31 wyjawia, że niektórzy są tak pełni zazdrości, sporów i podziałów, że nie chcą nawet spotykać się z innymi wierzącymi celem spożycia Wieczerzy Pańskiej. Najpierw spotykali się sami, a potem przychodzili na główne spotkanie. Mówi im, że mają swoje domy, gdzie mogą się najeść, jednak powinni też spotykać się razem z innymi wierzącymi, uznając ciało Chrystusa, który uczynił nas w Nim jedno.

W Dz. 18 ukazane jest tło sytuacji kościoła w Koryncie. Widzimy Żydów, Rzymian i Greków spotykających się razem w domu Rzymianina – Justusa. Wiemy z historii, że Korynt był portem morskim w którym mieszkały różne klasy społeczne – od właścicieli statków po żeglarzy, od właścicieli sklepów po sprzedawców – można tez tam było spotkać wszystkie ludzkie rasy. W kulturze rzymskiej, wyższe klasy nie spotykały się z klasami niższymi, a Żydzi nigdy nie mieszali się z poganami. Tu jednak wszyscy oni uwierzyli w Jezusa i zaczęli spotykać się w domu Justusa. Mieli więc z czym rozprawiać się w swych sercach.

Kiedy Paweł odnosi się do uprzedzeń rasowych i społeczno-ekonomicznych, z powodu których niektórzy nie rozpoznali ciała Pańskiego, w wyniku czego „wielu jest chorych i słabych, a niemało zasnęło". W dzisiejszych czasach powiedzielibyśmy, że ich układ odpornościowy został osłabiony z powodu nienawiści, konfliktów i uprzedzeń, co poskutkowało tym, że byli słabi, chorowici, a nawet wielu przedwcześnie zmarło w wyniku chorób, z którymi ich teraz osłabiony układ odpornościowy nie mógł sobie poradzić.

Ale jeśliby twój przyjaciel – powiedzmy napełniony Duchem Rzymianin – zachorował, nie pomyślałbyś od razu, ze powodem tego może być jego nienawiść do Żydów. Nie, modliłbyś się o niego, kład ręce, rozkazywał odejść nieznanemu demonowi – tak na wszelki wypadek, gdyby ten był tego przyczyną – modliłbyś się za przyjaciela zastanawiając się, dlaczego Bóg go jeszcze nie uzdrowił. Może nawet namaściłbyś go olejem i dalej się zastanawiał, gdzie się podziało to uzdrowienie?

Uzdrowienie jest dostępne, ale uprzedzenia, zawiść, niechęć, nienawiść lub inny stan emocji i serca uniemożliwia jego przyjęcie. Gdyby taki człowiek umarł, nigdy byś się nie dowiedział, dlaczego Bóg go nie uzdrowił. Paweł wezwał Koryntian, aby osądzali samych siebie, bo wtedy nie będą podlegali osądowi Bożemu. Pan pozwolił niektórym umrzeć przedwcześnie, zapobiegając temu, aby nienawiść doprowadziła ich do jeszcze większych grzechów. Tak właśnie, wg Pawła, wygląda Boży osąd.

Podsumowując: Naszą odpowiedzialnością jest chodzenie w miłości, a tkwienie w grzechu jest otwieraniem się na chorobę, której Bóg nie wyleczy, ponieważ stan naszego serca zależy od nas samych. Uzdrowienie osoby, która jest pełna goryczy i nienawiści, umożliwiłoby jej jedynie dalsze tkwienie w grzechu a Bóg nie będzie tego częścią. Z tego powodu pozwala takim ludziom doświadczać konsekwencji zatwardziałego serca.

Inny przykład: grzechy przeciwko ciału

W I Kor. 6:18 Paweł mówi, że grzechy seksualne są grzechami przeciwko ciału i manifestują się w ciele. Tą ogólną zasadę przedstawia w szerszym kontekście: grzechy przeciwko ciału pozostają w ciele.

Francis Hunter, wraz ze swoim mężem Charlesem, w latach 70-tych byli znani w powodu charyzmatycznej posługi uzdrawiania. Francis opowiedziała raz historię kobiety, która przyszła do niej sfrustrowana, mówiąc: „Wypędzam kalorie z moich deserów, jednak przytyłam 5kg! Co robię nie tak?” Odpowiedziała jej, ze wyrzucać to można demony, jednak spożycie kalorii trzeba samemu kontrolować. Chwila przyjemności w ustach ma potem długotrwałe odbicie w biodrach (A moment on the lips is forever on the hips) – przewinienie przeciwko własnemu ciału odbija się w twym ciele.

To samo tyczy się nadużywania narkotyków lub alkoholu, przepracowania, palenia, a nawet nadmiernego wysiłku fizycznego – włączając w to bieganie czy podnoszenie ciężarów. Cokolwiek grzeszymy przeciwko naszemu ciału to w nim pozostaje. To zależy od nas. Nie możesz mieć 50kg nadwagi, odczuwać bólu stóp i stawów i dalej patrzeć na Boga, aby cię uzdrowił. On może okazać ci do tego łaskę, lecz to ty jednak się przejadałeś, więc teraz twoją odpowiedzialnością jest pozbycie się nadwagi. Jeśli sam z tym nic nie zrobisz, twoje ciało będzie cierpieć.

Chirurg ortopeda powiedział mi, że każde dodatkowe 5 funtów (około 2.2kg) nadwagi wywiera nacisk około 100 funtów (45kg) na każde kolano przy każdym kroku. To nasza odpowiedzialność coś z tym zrobić, a nie Boga.

Jezus uzdrawiał ludzi, którzy byli chorzy nie ze swojej winy

To, co widzimy w ewangeliach, to Jezus uzdrawiający urazy nie spowodowane grzechem przeciwko ciału. Sytuacja mężczyzny z uschniętą ręką (Mar. 3: 1-5) – bez wątpienia było to następstwem urazu, ponieważ opisano to jako ‘uschnięte’ co oznacza, że ręka była kiedyś zdrowa, lecz wydarzyło się coś, w wyniku czego ręka została uszkodzona. W Mat. 15:30 widzimy Jezusa uzdrawiającego okaleczonych. Widzimy uzdrowienia niewidomych od urodzenia, kulawych, głuchych, niemych itd. – wszystko to powstało bez ich winy. Nie widzimy jednak Jezusa uzdrawiającego ludzi, którzy sami sprowadzili na siebie chorobę, zaniedbując lub wykorzystując swoje ciało.

Wiara nie jest czymś, za czym się chowamy, bo boimy się iść do lekarza. Nie możemy nazywać czegoś wiarą, gdy uzdrowienie jest następstwem czynienia pewnych praktycznych rzeczy, które pozostają w naszych możliwościach. Mój przyjaciel misjonarz podał przyczynę oglądania wielu cudów – tam, gdzie

służył nie było lekarzy i lekarstw, więc Bóg ich uzdrowił. Kiedy jednak wszystkie te rzeczy stały się dla ludzi dostępne, liczba cudów zmniejszyła się.

Jak możemy pozostawać w równowadze między braniem lekarstw, ufaniem Bogu i czy można doświadczyć uzdrowienia z chorób, które mamy z czasu, zanim przyszliśmy do Pana? A to już kolejnym razem.

+++

Bieżący cykl nauczań mówi o przeszkodach, które stoją na drodze do uzdrowienia, a nie o tym, jak zostać uzdrowionym. Dla zainteresowanych tematem, mam nauczanie pod tytułem „Szkoła Uzdrowienia".

Znajomość możliwych przeszkód ku uzdrowieniu jest pomocna, jednak nie ma żadnego „magicznego klucza" odblokowującego uzdrowienie dla wszystkich. Jak widzieliśmy to w przypadku Koryntian, pewne kwestie noszone w sercu człowieka mogą przyczynić się do choroby jego ciała. Prawda ta została odkryta stosunkowo niedawno przez współczesną medycynę.

Ignorancja nie chroni
Widzieliśmy również, że grzech przeciwko ciału pozostaje w ciele, co oznacza, że rozprawienie się z nim jest naszym zadaniem, a nie Boga. Problem w tym, że ignorancja nie chroni nas przed zranieniem, chorobami czy dolegliwościami. Pod koniec XIX wieku oferowano leczniczo tabletki z radem, a palenie było promowane jako zdrowe. Dopiero gdy ludzie zaczęli umierać, zdano obie sprawę, że się mylono, jednak wcześniejsza niewiedza nie ochroniła wielu dobrych ludzi przez chorobą lub nawet przedwczesną śmiercią.

Dla nas żyjących dzisiaj oznacza to, że możemy używać rzeczy, przez które chorujemy, które może wywołują chroniczne dolegliwości, lecz nie wiemy, że je powodują. Zastanawiamy się wtedy, jak Bóg mógł na to pozwolić. Jednak żyjemy na upadłej ziemi w ciałach, które też są jej częścią. Oznacza to, że genetyka i środowisko oraz rzeczy, które jemy i wdychamy, które dotykamy i wąchamy również mają na nas wpływ.

A ponieważ się rozmnażamy i przekazujemy geny swemu potomstwu, wszystko, co jest w tych genach wadliwego, przekazywane jest dalej. Nie zawsze jest to kwestia diabła czy jakiegoś przekleństwa – czasem to po prostu kwestia zwykłej genetyki.

Nie chodzi o to, że Boga to nie obchodzi, ale jednak mieszkamy na upadłej ziemi, w ciałach z niej pochodzących (które są tymczasowe i przemijają), więc wiele rzeczy ma tu na nas wpływ. Kiedy dodamy jeszcze do równania bardzo złego diabła, który chodzi patrząc, kogo pożreć, to cała sprawa jeszcze bardziej się komplikuje.

Nie bój się i nie chowaj się za „wyznawaniem z wiarą"
Znam wielu ludzi, którzy „wyznają z wiarą" a tak naprawdę to boją się iść do lekarza z powodu tego, co mogą tam usłyszeć. Czasem może podejrzewają, że niezbędna będzie operacja, która w poważny sposób wpłynie na całe ich życie. Więc ze strachu „wyznają z wiarą" – jednak to nie wiara – to głupota. Nigdy nie spotkałem człowieka, którego Bóg uzdrowił, gdy ten kryjąc się za swymi lękami „wyznawał z wiarą". Widziałem za to, jak Bóg przeprowadzał człowieka przez operacją, gdy ten prosił go, aby pomógł mu zmierzyć się z ukrytymi sprawami jego serca. Zawsze bądź z Nim szczery, ponieważ zna twe myśli zanim je nawet sformułujesz.

Czasem mamy też do czynienia z duchową pychą. Znałem ludzi, u których zdiagnozowano raka, ale nie poddali się leczeniu ale za to wybrali to, co nazywali „wiarą", ponieważ ludzie patrzyli na nich jak na jakichś „mężów wiary". Jednak Bóg się pysznym przeciwstawia, wiec gdy odrzucili leczenie biorąc życie w swoje ręce – umierali przedwcześnie.

Kiedy nasi chłopcy byli mali, mieliśmy schemat postępowania: najpierw kładliśmy na nich ręce ku uzdrowienie, ale jeśli poprawa nie nastąpiła, to następnego dnia szliśmy do lekarza. Nie jestem dobrym ojcem gdy pozwalam dziecku cierpieć tylko dlatego że chcę, aby zostało uzdrowione przez wiarę, lecz tak się jednak nie dzieje. Zasadę tą stosujemy także wobec nas samych.

Chorowałem na to, zanim poznałem Pana – czy mogę zostać uzdrowiony?
Gdy sprawa dotyczy starej kontuzji piłkarskiej lub innego schorzenia nabytego przed poznaniem Pana, którego dolegliwości pojawiają się w późniejszych latach, a które może nawet wymagają operacji lub leczenia, wtedy nasuwa się pytanie – czy Bóg mnie uzdrowi?

Pomyśl, że ani jedna osoba uzdrowiona w ewangeliach nie narodziła się na nowo (w tym czasie). Byli chorzy, zanim jeszcze spotkali Jezusa. Dopiero po spotkaniu Go, ich choroby zostały uleczone. Dlaczego więc wierzący po spotkaniu z Jezusem nie miałby oczekiwać uzdrowienia? Tak, wierzący może spodziewać się uzdrowienia chorób, które ma z czasów przez poznaniem Chrystusa.

Z tego jednak co widziałem, kiedy już wybierzemy ścieżkę medyczną, Bóg okazuje swą łaskę na wybranej ścieżce. Wygląda na to, że Bóg postępuje z daną osobą w ten sam sposób przez lata. Każdy z nas ma w swoim życiu wzorce tego, jak Pan postępuje z jego sercem, ciałem i emocjami. Jeśli uzdrowił cię w określony sposób rok czy kilka lat temu to, z tego co widziałem, prawdopodobnie zrobi to tak samo. Jeśli poprzednio nie przechodziłeś operacji i powoli odzyskałeś zdrowie, to teraz powinno być podobnie. Jeśli jednak byłeś operowany i powróciłeś w pełni do zdrowia, to teraz prawdopodobnie będzie podobnie. To takie moje spostrzeżenie – odkryj, jak On z tobą postępuje, szukaj wzorców na przestrzeni lat i idź tą ścieżką, ponieważ najczęściej Go w tym znajdziesz.

Trzeba rozgraniczyć kwestię starzenia się a wiarą w uzdrowienie
Jak wspomniałem powyżej, nasze ciała są pochodzenia ziemskiego. Naukowcy mówią, że po około 35 roku życia zaczyna się okres powolnego starzenia – każdy, powyżej tego wieku, może to potwierdzić. Więc gdzie uzdrowienie może pojawić się na scenie, gdy dolegliwości są częścią naturalnego starzenia organizmu?

Opowiadałem kiedyś, jak miałem skłonności do zawrotów głowy, gdy byłem bardzo zmęczony. To nie tak, ze lekko kręciło mi się w głowie. Gdy normalnie kreci ci się w głowie, to po prostu pokój ci wiruje. W moim przypadku nie wiedziałem, gdzie jest dół a gdzie góra, gdzie prawa lub lewa strona. Jedno takie zdarzenie miało miejsce podczas konferencji w Holandii kilka lat temu. Czułem, że dolegliwość zaczyna się w czwartek, w przeddzień konferencji.

W piątek rozpoczęliśmy spotkanie, lecz w czasie wieczornego uwielbienia zacząłem doświadczać zawrotów. Nagle me oczy otworzyły się na wymiar duchowy i ujrzałem Pana. Inni też Go widzieli lub czuli. Podszedł do mnie i powiedział mi kilka osobistych rzeczy, dał wskazówki na przyszłość i poszedł do innych.

W sobotę rano ledwo mogłem wstać, ale udało mi się przetrwać śniadanie i poranną sesję. Tego popołudnia miałem mieć sesję pytań i odpowiedzi, ale ledwo mogłem wstać z łóżka. Poprosiłem Barb i Briana, aby poprowadzili to za mnie. Leżąc spytałem Ojca, o co chodzi, mówiąc: „Pan był tu wczoraj wieczorem obecny. Podszedł i rozmawiał ze mną, więc dlaczego mnie nie uzdrowił?”. W odpowiedzi usłyszałem: „Sam jesteś sobie winny. Od dłuższego czasu mówiłem tobie o tym, abyś brał sobie w tygodniu dzień wolny, ale zignorowałeś to. Również Barb ci to powtarzała, lecz nawet swej własnej żonie się sprzeciwiłeś. Twoje ciało jest poddane prawom ziemi, wiec musisz nauczyć się dostosowywać do tego. Sam to sobie zrobiłeś.”

Jak powiedziałem, w nauczaniu tym chodziło mi o możliwe przeszkody w przyjęciu uzdrowienia – chciałem skłonić was do przemyśleń i refleksji. Dopiero w wieku 40 lat uświadomiłem sobie, że są rzeczy, których nigdy nie poznam po tej stronie nieba. Pogodziłem się z tym i zaufałem Jego wierności, dzięki czemu zacząłem doświadczać o wiele więcej pokoju niż wcześniej chodząc z Panem.

Wersety takie jak PwP 29:29 przynoszą mi teraz pokój zamiast pchać mnie do przekraczania granic: „*To, co jest zakryte, należy do Pana, Boga naszego, a co jest jawne, do nas i do naszych dzieci ...*” (wspaniały werset, którym możesz modlić się o swe dzieci, aby Pan objawił im to, co powinny wiedzieć). Nie mam też problemu z tym, że są rzeczy zakryte, których nie poznam, aż znajdę się po drugiej stronie.

I jeszcze Dz 1: 7: „*Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił*”.

Jest w tym pokój – możesz odpocząć od własnych uczynków i spocząć w Nim. Kolejnym razem parę rzeczy, którymi Pan podzielił się podczas swych wizytacji w kwestii uzdrowienia i Jego postępowania z nami.

+++

Paweł został napełniony Duchem Świętym i był przez niego prowadzony w chwili, gdy w Dz. 13: 9-11 nakazał, aby czarownik Elymas oślepł na jakiś czas. W Dz. 20: 8-10 wskrzesił Eutychusa po tym, jak zginął wypadając z okna z trzeciego piętra. Wspomniał też inne znaki, cuda i „wielkie dzieła” których doświadczył w swej służbie (2 Kor 12:12).

Jednak były też sytuacje, w których żadne nadprzyrodzone uzdrowienie ani cud się nie wydarzył. Między innymi nakazał Tymoteuszowi, aby pił wino z wodą z powodu dolegliwości żołądkowych (1 Tym. 5:23). Opuścił również chorego Trofima w Milecie (2 Tym. 4:20), a w Fil. 2: 25-27 opowiada, jak Epafroditis był już blisko śmierci, ale jednak wyzdrowiał.
Tak jak wtedy, tak i dzisiaj nie widzimy żadnej reguły odnośnie cudownych uzdrowień.

Imię Jezus
Imię Jezus jest do dzisiaj bardzo pospolite na całym świecie. W języku hiszpańskim to Jes’us (hay-sus), po arabsku jest to Isa, po hebrajsku Joshua, a po grecku, skąd pochodzi angielskie słowo „Jesus”, to Iseous. Wielu chrześcijan nazywa Go Jeszuą lub używa innych form tego imienia.
Jednak to tylko imię. Nawet w czasach Jezusa ludzie musieli dodawać określenie: „Jezus z Nazaretu”, który to był kimś innym niż Jezus z Kany lub Jezus z Nain. W Jan. 1:45 doprecyzowali to nawet bardziej mówiąc „Jezus z Nazaretu, syn Józefa”.
To, co jest wyjątkowe jeśli chodzi o naszego Pana Jezusa, to fakt, że Ojciec potwierdził Jego imię, czyniąc je najwyższym i najbardziej czczonym imieniem we wszechświecie, na dźwięk którego pewnego dnia każde kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią się zegnie i wszelki język wyzna, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga (Fil. 2:11).

To, że Ojciec potwierdził to imię oznacza, że Jego Duch jest na zawsze częścią tego Imienia. W ten sposób Słowo (Jezus) i Duch są zgodni. Musi tak być, aby ze sobą współdziałali. Próba poruszania się w sferze duchowej bez użycia Imienia prowadzi do błędów, a próba używania Imienia bez wsparcia Ducha oznacza porażkę.
Kiedy to imię jest używane dla celów Ojca, zgodnie z Jego wolą i przez Jego Ducha, to to działa, lecz jeśli używa się tego imienia niezgodnie z Jego wolą i zamiarami, Duch Św. za tym nie stanie.

Imię nie jest odpowiedzią na wszystko
W dzisiejszych czasach niektórzy ludzie używają imienia Jezusa jako przekleństwa – jednak Duch Święty nie miesza się do tego.
W Dz 19: 13-18 niektórzy używali imienia Jezusa, próbując wypędzać demony, ale nie było w tym Ducha Świętego, więc demony nie musiały być temu posłuszne – człowiek opętany pobił tych ludzi.

Mamy też chrześcijan, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o powyższym i myślą, że mogą rozkazywać to lub owo w tym imieniu. Nie rozumieją, że trzeba wiedzieć dokąd idzie Ojciec przez Swojego Ducha, ponieważ Słowo i Duch muszą być zgodne, jeśli cudowna Boża moc ma być uruchomiona. Wciąż jeszcze są ludzie pod wpływem Ruchu Wiary, który naucza, że mamy po prostu rozkazywać w tym imieniu i to się stanie. Nikt ich nie nauczył tego, że Duch i Słowo są jedno. Wiara nigdy nie jest niezależna od woli Ojca.

Możesz rozkazać w imieniu Jezusa, aby Ferrari przyszło do ciebie, ale dopóki Ojciec nie aktywuje w tym Swojego Ducha, nic się nie wydarzy. Imieniu Jezusa musi towarzyszyć Duch Święty, ponieważ to Duch Święty w rzeczywistości dokonuje uzdrowienia lub cudu.

W Mat 12: 24-33 oskarżono Jezusa o używanie mocy szatana do wypędzania demonów. Oskarżyciele nawet rozpoznali, że Jezus używał jakiejś zewnętrznej mocy, aby wypędzać demony. Mówili, że to moc demoniczna, jednak Jezus dał im pod rozwagę inną alternatywę:
„*…jeśli Ja wyganiam demony Duchem Bożym, tedy nadeszło do was Królestwo Boże*".

Musimy również pamiętać o tym, że w J 5:19 i 30 Jezus powiedział, że czynił i mówił tylko to, co widział i słyszał od Ojca. Jezus podążał za Duchem Świętym we wszystkim, co robił – Słowo i Duch są zgodne, są jedno.

Wymagane objawienie
W Mat 16: 16-17, kiedy Piotr powiedział „*Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego*", Jezus skomentował to mówiąc, że musiał objawić mu to Ojciec. Potem dodał, że nazywa się Piotr (Kefas, mały kamień) ale na tej skale (greckie: Petra, góra) On zbuduje Swój kościół.
Góra (skała), o której mówił Jezus, jest objawieniem od Ojca, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga żywego. Objawienie wychodzi od Ojca, przez Jego Ducha, do Jezusa (Chrystusa w nas) i dochodzi do człowieka. Całe królestwo Boże opiera się na objawieniu wychodzącym od Ojca przez Jego Ducha, że Jezus jest Panem – wszystko z tego wypływa.

Dlatego też wszystko działa, gdy masz pokój lub otrzymujesz objawienie, aby iść w jakimś kierunku i zaczynasz w to wierzyć. Ale kiedy robisz to na własną rękę, myśląc, że coś jest rozwiązaniem, wszystko idzie nie tak, jak trzeba. Jedna rzecz to podejmowanie decyzji na podstawie otrzymanego objawienia, a druga to założenie, że można używać imienia Jezus niezależnie od woli Ojca i poruszenia Ducha – co jest błędne.

W dwóch poprzednich częściach mówiłem o różnych przeszkodach w uzdrowieniu, lecz zdecydowanie największym powodem, dla którego ludzie nie widzą więcej cudów w swoim życiu, jest brak objawienia. Powiedzmy, że ktoś dostaje trudną diagnozę medyczną i natychmiast prosi o modlitwę.
Zaobserwowałem, że gdy ludzie zostają sam na sam z Ojcem, znajdują pokój, odkrywają Jego wolę dla siebie, kierunek, w którym należy iść – wtedy doświadczają wielkiej łaski i często są szybciej lub w bardziej dramatyczny sposób uzdrawiani. Kiedy nie mamy objawienia, to robimy po prostu to, co wiemy, że trzeba robić – ufając, że On nas prowadzi i obdarza Swą łaską.
Całe królestwo działa poprzez objawienie. Najpierw poświęć czas na uwielbienie, modlitwę, stając w pozycji przyjmowania od Ojca – zobacz jak On chce, abyś postąpił w danej sytuacji – a potem używaj w tym celu imienia Jezus. Tak działa królestwo.

Trwajcie i czekajcie na Pana
Za około miesiąc będziemy mieli konferencję w Broken Arrow (przedmieścia Tulsy) i w tym czasie każda osoba, która tego chce, będzie mogła doświadczyć modlitwy z nałożeniem rąk. Usiądzie na krześle, po czym kilka osób otoczy ją i wszyscy będą czekać przed Panem, aby zobaczyć, co im powie. Co robimy? Czy oferujemy własne słowa zachęty? Nie – czekamy w obecności Ojca, obecność Jego Ducha pośród nas oraz w nas, chcąc otrzymać objawienie, które przychodzi w formie proroctwa, słów wiedzy i mądrości, mini-wizji oraz uzdrowienia.

Tak działa normalny kościół domowy – kiedy ktoś potrzebuje modlitwy zbieramy się i czekamy, aby usłyszeć, czego chce Ojciec, A NASTĘPNIE wymawiamy imię Jezus. Nauczyłem się tego około 1974 roku, kiedy jako nastolatek uczestniczyłem w spotkaniach modlitewnych w ramach odnowy charyzmatycznej. Dzięki temu było to tak żywe, dynamiczne i cudowne – zbieraliśmy się i czekaliśmy aby zobaczyć, co Ojciec chce uczynić; w jakim kierunku chce pójść.

To Duch Święty wykonuje tę pracę. Posługuję się czasem przykładem ojca, który kazał synowi umyć samochód. Ojciec chce, aby samochód został umyty. Syn spryskuje samochód wodą, ale to woda faktycznie myje auto. Tak właśnie działają Ojciec, Syn i Duch Święty – to Duch daje życie (Jan. 6:63), to Duch faktycznie wygania demony (Mt 12,28), to Duch ożywił twojego ducha (J 3, 3-5). To nie samo imię Jezus zadziałało, lecz imię wypowiedziane pod wpływem Ducha, zgodnie z wolą Ojca. Ten sam wzór widzimy w J 5:19 – robimy to, co widzimy, że Ojciec robi. Ojciec-Duch-Syn (ciało Chrystusa).

Jesteśmy w Chrystusie, więc to wygląda tak, jakby ojciec kierował synem, gdzie ma lać wodę – która część samochodu potrzebuje być umyta. Stajemy przed człowiekiem chcąc usłyszeć od naszego Ojca, gdzie On chce skierować „wodę", aby go oczyścić, uzdrowić lub dotknąć w inny sposób.

Jest dużo więcej niż można powiedzieć. Jakiekolwiek (informacje) otrzymujesz, nic nie mów. Nie wygłaszaj swojej opinii ani nie rób tego, co wydaje ci się, że powinieneś zrobić. Bądź po prostu cicho i czekaj na Ojca aby zobaczyć, w jakim kierunku chce iść. Objawienie to skała i wszystko z niego wypływa, wliczając w to użycie imienia Jezus czy to w celu modlitwy czy też w celu wypędzenia demonów, czy też ku uzdrowieniu. Wszystko zaczyna się od objawienia.

Zostawiam was z wieloma rzeczami do przemyślenia

John Fenn